

Con passione

Na próbie orkiestrowej Willy Ferrero

Zaczynamy od odsyłacza. Kto nie wie o Willy Ferrero, bo jest albo zbyt młody, żeby mógł go słyszeć przed wojną, albo nie miał sposobności widzieć wtedy niezwykłego dzieciaka — niech przeczyta wspomnienie Ossendowskiego w „ABC” niedzielnej.

Ossendowski był na koncercie Ferrero w Petersburgu. Orkiestrą symfoniczną, pełną orkiestrą symfoniczną dyrygował bąk dziecięcoletni i trzymał ją tak w rytm, jak stary, rutynowany kapelmistrz. Zapal, magię entuzjaku miało takie, jak młodzieńcze, którego los niespodziewanie obdarzył sławą.

Zapał taki jak dziś, kiedy karierę rozpoczyna na nowo. Ferrero przyjechał z Turynu do Warszawy i jutro prowadzi koncert w Filharmonii. W programie Brahmsa, piąta symfonia Beethovena.

Oto, dziś, rano — na estradzie, na podjum, stoi szcypuły, czarnowłosy dyrygent. Przemawia po włosku, podnosi paleczkę do góry ruchem ostrym, jakby wzniósł szpicrutę i jednym zamachem ścina ciszę. Orkiestra zafalowała rytmicznym wznoszeniem się ramion skrzypków. Ferrero wyciągnął lewą rękę, a prawą przesuwając paleczką, jak smyczkiem. Zda się grać sam. Przechylił ciało w tył, oparł się o poręcz, o warty purpurowy sznur barjerki, — widząc jak rozluźnia mięśnie, kładzie się, jakby na falach, podnosi głowę i zaczyna śpiewać.

Orkiestra przelewa się we wznoszeniu tonu i w opadach melodii, przypływ przechodzi za przypływem i znów odpływa w piano. Ferrero zanosi się arją — re, re, mi, si, — wirtuozuje na swych urojonych skrzypcach i prosiąco przypomina orkiestrze: — Molto dolce!

A teraz, gdy nadszedł czas na trzy mocne nuty, Ferrero kurczy się, zbiera w sobie i zakrzywionymi palcami zaczyna szarpać.

Wydiera dźwięk z orkiestry. Sforzato, sforzato! — krzyczy w trzech językach, gnie się, jak trzcina, ciskana wiatrem, wychyla się ku pierwszym skrzypcom i woła w pudła instrumentów — pizzicato, mezzo, mezzo i — legato, osuwa się znowu i ko kietuje dźwięki uśmiechem. Pragnie, żeby śpiewały, żeby były delikatne, jak pajęczyna...

I nagle trzask. Trzask złamanej kości. To ten diabelski dyrygent tak trzaska palcami. Orkiestra przerywa, a on koncertuje sam dla siebie, dyryguje sam siebie, kreśli zaklęcia paleczką i równocześnie śpiewa, potem rozpacziwa gimnastyką pragnie stworzyć trzy akcenty.

Znowu grają. Zachęcający uśmiech dyrygenta. Ale to podstęp, bo już w chwilę potem wali Ferrero paleczką w partyturę, wzywa pięściami gromów miedzianych tarczy i bębna i pełnym głosem, pełną piersią podda je rytm.

Minęło pół godziny. Ferrero osiągnął, że skrzypce akcentują nie drugą, ale trzecią ósemkę w takcie, dwie pierwsze grają staccato, a z trzeciej, jakby nagłym przerywem, jakby w czarnym pokoju otworzył słoneczne okno, przenikają w inny świat, w krainę legato.

Jakże orkiestra gra inaczej. Ci ludzie zostali zarażeni rytmem.

Cyfry, które mówią same za siebie!

W związku z zakończeniem ciągnięcia ostatniej 4-ej klasy 28 Lot. Państwowej, otrzymujemy od popularnej na rynku warszawskiej kolektury J. Wolanowa, ul. Marszałkowska 154, następujące dane o przebiegu tego tak fascynującej loterii.

Ostatnia loteria miała sukces bardzo wielki, a kolektura J. Wolanowa pobila rekord sprzedając największą ilość losów i wypłatą wygranych, między którymi górują sumy, jak zł. 150.000, po zł. 20.000, po zł. 10.000, po zł. 5.000 i bardzo wiele mniejszych na ogólną sumę przeszło 2 miliony. W jednym tylko ostatnim dniu ciągnięcia samych wygranych dodatkowych i tak zwanych pocieszenia padło w kolekturze J. Wolanowa na sumę zł. 122.000.

Zainteresowanie klasą I-ą następnej 29 loterii jest również bardzo wielkie i zamówienia miejscowe, jak i zamiejscowe napływają masowo. (N).

mem. Symfonja, która była muzyczna masą, została ujęta w najostrzejszy kontur.

Rytm jest tajemnicą Ferrera. Potwierdza to w rozmowie.

— Moja wrażliwość na rytm, poprostu rytmiczne życie organizmu w chwili zetknięcia z muzyką było tym chwytem, który pozwalał mi jako dziecku prowadzić orkiestrę.

— Mam i miałem wtedy zasadnicze ułatwienie. To moja krew. Ojciec i matka są ogromnie muzykalni. Pochodzą z rodziny o tradycji muzycznej i kiedy mój spontaniczny zapal dziecięcego muzykusa pojawił się w wieku 3 lat, rodzice umieli nim pokierować.

— Ach, skądże, nie znałem nut. Dopiero mając 10 lat czytałem porządnie partyturę. Rostłem — a właściwie to rósł mój rytm. Gdy miałem — trzy lata, panowałem nad taktem trzeczczwartych, czteroletni — grałem cztery czwarte, sześciolatek — mogłem dyrygować sześć ósmych. W siedmiu latach dyrygowałem publicznie po raz pierwszy. Złapały mnie potem podróże koncertowe. Rosja, Anglia, Paryż. I od tej pory karjera artystyczna szła z jedną tylko przerwą.

— Studja. Teoria. kontrpunkt. Klasa kompozycji. Ale to

jeszcze nie czas kompozytorski dla mnie. Nigdy, nigdzie nie swego nie gram. Zaczynam teraz po nauce kariery dyrygenta po raz drugi. I — co najciekawsze — moja obecna interpretacja, czy to Brahmsa, czy Beethovena, jest zupełnie równoległa do tamtej dziecięcej. Tylko, że teraz robię to świadomie, i całą noc przesiaduję nad partyturą.

— A wtedy?

— Wtedy nie miałem jeszcze pojęcia o nutach. Musiano mi najpierw zagrać utwór, ja chwytalem go pamięcią słuchową i już wiedziałem, kiedy są wejścia nowych głosów, kiedy zaczyna flet, kiedy trzeba dać znak fagotom.

— I wszystko było poddane poczuciu rytmu. Rytm nie był we mnie, ale poza mną i nade mną. Rządził mną tak, jak uczucie. W takiej chwili dyrygowanie orkiestrą było szczęściem. Jedne dzieci muszą biegać, śpiewać, hałasować. Opanowuje je jakiś rozpęd. Wybuch radości. Ja musiałem dyrygować. Największa uciecha.

— O! Oho! Jak to się mówi? Sensibilité! Tak, druga siła. I z niej był początek. Jako dziecko nie mogłem grać smutnych utworów, bo już po dwóch smutnych melodiach płakałem, buczałem,

zanosiłem się łzami. Jak cukierkami, musiano mnie pocieszać kompozycją wesołą i rymiczną.

— I dlatego mówię: dyrygent nie wtedy dobrze dyryguje, gdy robi te czy inne ruchy, ale wówczas gdy czuje kompozytora, gdy coś śpiewa, porywa, każe zapominać o schemacie, skoczyć w muzykę, w rytm, jak w wodę, jak w fale!

Ferrero otrząsa się, jak pływak. Wyciąga się wysoki, wysoki, chudy, czarny, — rozgorączkowany, czekający, na początek zawodów, na start orkiestry.

Trzask palcami. Bębienie pałeczki.

— Signori, cominciamo il canto!

Pęka rakietą. Symfonia — orkiestra bije fanfary wszystkimi instrumentami.

Z. B.

Teatralne plotki o przyszłym sezonie

Jak wiadomo, rządowe Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, rozpoczynając tego roku swą działalność objęciem teatrów Polskiego i Małego, zapowiedziało rozszerzenie swej akcji z biegiem czasu. W pierwszym rzędzie chodzi tu oczywiście o przejęcie b. teatrów miejskich w Warszawie, które są solą w oku teatrów urzędowych.

Zdawałoby się, że ciężkie doświadczenia, jakie porobiło w tym roku Towarzystwo Krzewienia z urzędowaniem teatrów szczytmanowskich, ostudzą jego zapal. Tymczasem sanacyjny I. K. C. podaje wiadomość („z obowiązku kronikarskiego”), że na przyszły „sezon”, zmiany będą bardzo doniosłe i że już „mówi się o fuzji dwu wielkich konserw teatrnych”. Ba, I. K. C. wymienia nawet nazwiska kandydatów na dy-

rektorów, połączonych teatrów szczytmanowskich i miejskich:

„Najczęściej powtarzane jest nazwisko obecnego dyrektora teatru krakowskiego Juliusza Osterwy. Pada już również często nazwisko dyrektora teatru we Lwowie, Wilama Horzyca. Jako kandydat na prezesa konserwu wszystkich czołowych teatrów stolicy, wymieniany jest nacelnik Wydziału Sztuki w M. W. R. i O. P. dr. Władysław Zawistowski. W związku z temi horoskopami na przyszły sezon teatralny wypływa również nazwisko znanego reżysera Ryszarda Ordyńskiego. Niektóre wersje twierdzą, iż dotychczasowi kierownicy teatrów utrzymują się na swoich stanowiskach, a nastąpią jedynie zmiany w samem ukształtowaniu władz dyrekcyjnych.”

Osterwa, Horzyca, Zawistowski, Ordyński — a przeto „dotychczasowi kierownicy teatrów, utrzymują się na swoich stanowiskach”. Nie! Jeśli te plotki, notowane przez I. K. C. są prawdziwe, to trzeba stwierdzić, że apetytów nie brak.

Już tylko jutro i w piątek

zamieścimy kupon, upoważniający do nabycia płyt Linguaphone po niższej cenie

Setka przekroczona

Dziś rano liczba zgłoszeń na komplety płyt nauki języków obcych metodą Linguaphone przekroczyła setkę. W jutrzejszym numerze ogłosimy nazwisko tego z pośród subskrybentów, któremu przypadła w udziale bezpłatna premia w postaci pełnego kursu jednego z języków obcych.

Przypominamy, że w następnej piędziesiątce zgłoszeń również będzie przyznana jedna bezpłatna premia.

Pokazy w Instytucie Linguaphone

Codziennie w Instytucie Linguaphone (ul. Kredytowa 4) odbywają się od g. 10-ej rano do 7-ej wiecz. pokazy metody nauki języków obcych z płyt gramofonowych. Wstęp dla czytelników ABC bezpłatny, za okazaniem wyciętego z numeru kuponu.

W dniu wczorajszym przewinęło się przez lokal Instytutu kilkudziesięciu czytelników ABC.

Nauka grupowa

Na liczne zapytania wyjaśniamy, że metoda Linguaphone służyć może znakomicie do nauki grupowej, w kilka osób. Nastawia się na gramofonie płyty i równocześnie kilka osób korzysta może z nauki. Może również kilka osób nabyć komplet płyt

nauki danego języka wspólnie i następnie korzystać z innego kolejno.

Mamy już kilka takich zgłoszeń grupowych. Czytelnicy nasi, którzy połączyli się dla nabycia kompletu płyt Linguaphone w grupy, dzielą się między sobą wydatkami na zakup płyt. Pragniemy tu zaznaczyć, że przy zgłoszeniach grupowych pożądane jest zamawianie większej liczby podręczników i słowników, tak by każdy członek grupy korzystać mógł z własnego podręcznika. Cena dodatkowego podręcznika i słownika wynosi 4 zł. Zamawiać je należy listownie, równocześnie załączając kupon z zamówieniem na komplet płyt.

Terminy

Kupony uprawniające do nabycia kursu Linguaphone'u (16 płyt, podręcznik, słownik i blankiety na wypracowania) języka francuskiego, lub angielskiego, lub też niemieckiego po niższej cenie zł. 155 za kurs (zamiast zł. 200), oraz uprawniające do nabycia po niższej cenie gramofonu za zł. 125 (zamiast 180) — drukować będziemy w ABC tylko jeszcze jutro i w piątek, zaś przyjmować będziemy zgłoszenia tylko do soboty 3-go lutego. Po tym terminie kursy Linguaphone'u wracają do swej normalnej ceny, jak również nie będzie już można korzystać z niezmiennie dogodnych warunków spłat na raty (patrz kupon).

Nadesłane nam kupony przekazujemy natychmiast Instytutowi Linguaphone, który porozumiewa się bezpośrednio z subskrybentami co do wszystkich formalności, związanych z dostarczeniem subskrybentowi zamówionego kursu. Termin wpłaty pierwszej raty upływa dnia 7-go lutego.

List z opinją

Od jednego z naszych czytelników, który już przedtem uczył się języka angielskiego z płyt Linguaphone'u, otrzymaliśmy w związku z naszą akcją obszerny list. Czytelnik nasz, profesor gimnazjalny p. E. O. opisuje w liście korzyści, jakie odniósł z

nauki metodą Linguaphone podczas podróży do Londynu. Oto najistotniejszy ustęp listu:

Podczas pobytu w Londynie jak również w innych miastach Europy, starałem się rozmawiać wszędzie po angielsku i to mi się udawało. Tak, że moja podróż, poza dostarczeniem mi bogatych wrażeń, była wspaniałym uzupełnieniem nauki języka angielskiego. We wszystkich miastach, jakie odwiedziłem, spotykałem wielu ludzi, mówiących językiem angielskim. We wszystkich prawie hotelach, sklepach, restauracjach, bankach, a nawet urzędach państwowych — mogłem się porozumieć po angielsku. Jakże usługi oddał mi w tem kurs Linguaphone!

Przed kupieniem płyt małe zaledwie miałem pojęcie o języku angielskim — znałem kiedyś początki. Nie mogłem ani mówić, ani czytać. Po przerobieniu dokładnego kursu Linguaphone opanowałem język ten o tyle, że mogłem bez większego trudu porozumiewać się we wszystkich okolicznościach życia codziennego. Ponieważ ilość płyt była dostosowana do potrzeb podróżujących po Anglii, więc miałem gotowy zapas zdań — niezbędnych w podróży. W pierwszych chwilach przy zetknięciu się z Anglikami, miałem pewne obawy, czy oni zrozumieją jakim do nich językiem przemawiam. Obawy te jednak przysły bardzo prędko — nie miałem ani jednego wypadku, żeby ktoś zagadnięty przemówił, nie wiedział o co chodzi. Jest to wielka zasługa metody Linguaphone — jednak rezultaty takie można osiągnąć przy bardzo sumiennym przerabianiu lekcji, w myśl wskazówek, dołączonych do kursu. Nie szedłem dalej, dokąd danej lekcji nie umiałem swobodnie opowiedzieć na pamięć i napisać bez błędów. W ten sposób zdobyłem duży zapas słów i gotowych zdań bez wielkiego wysiłku i straty czasu, gdyż używałem na naukę te chwile w ciągu dnia, które były przeznaczone na odpoczynek, oczekiwanie obiadu i t. p. Metoda ta ma jeszcze tę zaletę, że nie nudzi i nie zmęcza do nauki, co jest zwykle udziałem wszelkich samouczków, a nawet lekcji z nauczycielem. Tu widzi się szybko rezultaty, to dodaje bodźca do nauki. Ja dziś jeszcze chętnie sobie nakreślam gramofon i słucham niektórych lekcji, żeby usłyszeć mowę angielską od czasu do czasu. Sądzę, że lepszej metody uczenia się języka obcego, a szczególnie angielskiego, bez wyjazdu zagranicę, nie można sobie wyobrazić.

W Londynie byłem serdecznie przyjęty przez Centralny Instytut Linguaphone, gdzie się zamieszkałem.

Jako prof. historii, najwięcej się interesowałem Muzeum Brytyjskim, byłem w kilku teatrach, przyskuchiwałem się przemówieniom w Hyde-Parku na męczących, przyczem odnosiłem pełną korzyść, rozumiejąc wszystko dokładnie.

Do redakcji ABC w Warszawie

UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 za kurs przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wyniosłoby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 33 — następne zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta

Zawód

Dokładny adres

Co myślimy o Francji?

Ciekawa ankieta „l'Intransigeant”

Paryski dziennik „L'Intransigeant”, zajmujący się często i obszernie sprawami literackimi, przeprowadził ciekawą ankietę wśród zagranicznych pisarzy na temat: „Co myślicie o Francji?”

W ankiecie wzięli udział m. in. Tomasz Mann, Iwan Bunin, Teodor Dreiser Henryk Mann, Maurycy Barring itd. Można byłoby przypuszczać, że wszyscy będą uprzejmi wobec gościnnej Francji i napiszą, niezawsze szczerze, ale pełne komplementów, „wyznania miłosne”, jak to zatem określił Fryd. Lieburg. Tymczasem odpowiedzi są pisane bez ogródek. Niebrak entuzjastycznych, ale nie brak i bardzo krytycznych.

Fryd. Sieburg, głośny autor książki „Obrona nacjonalizmu niemieckiego”, pisze: „Kraj wspinał się kraj nie do zniszczenia, powiedziałem kiedyś. Powtarzam to dziś i dodaję, że mój osobisty stosunek do Francji zawsze pozostaje trochę podobny do stosunku syna do ojca. Wiemy, że nawet najbardziej godni szacunku ojcowie, w pewnym momencie mogą drażnić...”

Dreiser tak formułuje swoją opinię: „U was nie podróżuje się, nie uczy się obcych języków; ignorancja wszystkiego, co dzieje się poza waszemi granicami, jest poprostu nadzwyczajna! Podczas gdy w dziedzinie sztuki, literatury i dramatu Rosja i Ameryka poszły naprzód, Francja i Niem-

cy stoją dosłownie w miejscu. Myśli się u was i reaguje w taki sposób, jakby to robiono przed trzema lub czterema pokoleniami. Gorszy się swobodą kobiet amerykańskich i angielskich, ponieważ, waszem zdaniem, kobieta ma postępować i zachowywać się tak, jak to czyniły nasze babki”.

Wprost przeciwnych rzeczy żąda Tomasz Mann: „W obecnej za wierusz Francja pozostanie ucieczką i dobroczynnym schronieniem dla tych wszystkich, którzy cenią umiarkowanie, zdrowy rozsądek, tych, których odpycha „wybuchowość”. Jestem przekonany, że Francja okaże opanowanie, cierpliwość, tolerancję i zgodność, aż do końca, gdyż dobry genjusz Europy uszczęśliwi nas, żebyśmy zobaczyli, jak rozprawiają się i giną wartości, które są jej specjalnie właściwe”.

I na zakończenie odpowiedź znanego pisarza skandynawskiego, Maurycy Barringa.

„Przypominam sobie pewną dyskusję, w której ktoś mówił do mego ojca:

— Francja!... Cóż to jest Francja?

I wtedy mój ojciec odpowiedział: „Francja to jest awangarda cywilizacji”. Niech mi będzie wolno powinszować ojcu tej odpowiedzi. Myślę teraz, że jeśli cywilizacja została dziś skazana na upadek, to we Francji przetrwa najdłużej”.

Plastyka

— Ostatnie dni Salonu Zimowego I. P. S. Doroczny Salon Zimowy w Instytucie Propagandy Sztuki będzie nieodwołalnie zamknięty w niedzielę, 3 lutego. 8 lutego nastąpi otwarcie Retrospektywnej Wystawy Sztuki Ukraińskiej.

— Odczyt dr. A. Lauterbacha w I. P. S. w czwartek dn. 1 lutego r. b. p. dr. Alfred Lauterbach, dyrektor Państwowych Zbiorów Sztu-